Cena numeru 20 gr (10 Rpf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy.—Gazeta ukazuje się codzień nie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. - Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9 ta przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Czek.: Warszawa Nr. 656. Emissionsbank. Oddział w Częstochowie. K. K. O. w Częstochowie.

Nr 257 | Częstochowa, środa 6 listopada 1940 r. | Rok II (XXXV)

Bonnet przewidywał bieg wypadków

Wywiad „Le Journal" z b. francuskim min. spraw zagranicznych — Dążył on do porozumienia Berlin-Warszawa — „Francja nie mogła wygrać" — Sąd o U. S. A.

Lyon, 5 listopada. — Wychodzący w Lyonie dziennik **„Le Journal"** publikuje wywiad z b. francuskim ministrem spraw zagranicznych Bonnetem.

„Od czasu, kiedy opuściłem Quai d'Orsay — oświadczył m. in. Bonnet — jest to pierwszy wypadek zabierania głosu, po opuszczeniu zacisza domowego. W ostatnich czasach spotkałem się na łamach zagranicznych dzienników z komentarzami rzekomo wygłoszonych przeze mnie oświadczeń. Byłem tym niezmiernie zdziwiony i sam zapytywałem się, skąd się one wzięły, skoro od 3-go sierpnia 1939 r. nie udzielałem wywiadów. **Moim gorącym pragnieniem było ostrzec Francję przed nieszczęściem wojny. Byłem przekonany, że Francja wiele ryzykowała, ale równocześnie nie mogła wojny wygrać. Osobiście byłem zwolennikiem konferencji monachijskiej i czyniłem przygotowania do niej. W dniu 6 listopada 1938 r., wespół z panem von Ribbentropem, podpisałem niemiecko-francuską deklarację, czyniąc to z ochotą.**

W maju 1938 roku odmówiłem dalszego zwiększania zobowiązań, wynikających z francusko-polskiego sojuszu wojskowego z roku 1931. Czyniłem wszelkie możliwe starania aby doprowadzić do porozumienia między Berlinem i Polską, bowiem to było dla Francji przeszkodą w wypełnieniu zobowiązań, wynikających z paktu.

Byłem do ostatniej chwili przekonany, iż uda się zwołać konferencję — do której sam dążyłem — konferencję, **która by mogła przyczynić się do uratowania pokoju.** Jednak bezpośrednio po umowie monachijskiej rozpoczęła się kampania. Należałem do tych, o których mówiono, że byłem głównym sprawcą tej umowy. Domagano się ode mnie uprawiania polityki trwałego oporu i przeciwstawiania się bezwzględnie wszystkiemu i wszystkim, bez zwracania uwagi na nasze środki materialne."

W dalszym ciągu oświadczył Bonnet, że **„nie może być pokoju i porządku w Europie bez zgody Francji i Niemiec".** Następnie przypomniał Bonnet wygłoszone przed Izbą w dniu 26-go stycznia 1929 r. swe ostrzeżenie, że „jeśli by Francja podjęła nową wojnę z Niemcami, to i tak po zaprzestaniu walki była by zmuszona do wejścia z tym narodem w stosunki i rokowania. **Czy uwierzy kto w to, że te stosunki i rokowania po ukończeniu nowej wojny, która pozostawi po sobie rumowiska, będą przyjemne i takie łatwe?"** Następnie Bonnet zwrócił uwagę na orędzie marszałka Pétaina sprzed kilku dni, w którym to orędziu określił on przyszłe stosunki niemiecko-francuskie. Rozmowa, jaką przeprowadził Adolf Hitler z szefem państwa francuskiego, posiada dla wszystkich wielkie znaczenie.

Na pytanie „a co z Ameryką, panie ministrze?" oświadczył m. in. Bonnet: „Niejednokrotnie już powiedziałem, że okres, spędzony przeze mnie na stanowisku ambasadora w Waszyngtonie, zaliczam do najpiękniejszych dni mego życia i często wspominam **przyjazne uczucia Francji dla Stanów Zjednoczonych**, uczucia, których byłem wyrazicielem. **Moi dobrzy przyjaciele oraz przyjaciele Francji często przestrzegali mnie przed fałszywymi nadziejami na wojskową interwencję Ameryki w Europie, o czym z niesłychaną lekkomyślnością i niezrozumieniem tematu często zabierano głos na łamach zarówno naszych, jak i zagranicznych dzienników.** Wobec zadanego mi pytania muszę oświadczyć, że cofam się wspomnieniami do tych przyjaciół, którzy zawsze bystro patrzyli w przyszłość i szczerze na ten temat się wypowiadali. Jeszcze dawniej mówiono wobec wysoko postawionych osobistości, że gdyby wybuchła wojna, to Ameryka natychmiast stanie u boku Francji i Anglii. Ale ja osobiście w to nie wierzyłem, bowiem zdawałem sobie dokładnie sprawę z tego, że **naród amerykański**, z wyjątkiem ludzi, opanowanych namiętnościami partyjnymi oraz ideologiami, **przywiązany jest do pokoju."**

Następnie Bonnet przeszedł do omówienia amerykańskich zagadnień gospodarczych i przypomniał liczne skargi Ameryki z powodu braku porozumienia między narodami europejskimi, w szczególności zaś między Francją i Niemcami. Ameryka uskarżała się na ich wzajemną rywalizację, na ich różnice poglądów, ich konflikty, które niejednokrotnie dorowadzały do wojen.

„Nowe zadanie tym łatwiej będzie można pokonać — powiedział Bonnet — **im mniej będzie w świecie konfliktów.** Im bardziej rozszerza wojna swój zasięg, tym dotkliwiej odczuje Francja skutki blokady. Im bardziej wojna będzie się rozszerzała, tym większe będą cierpienia narodów, tym bardziej będą się wyczerpywały owoce pracy ludzkiej i tym trudniejszą będzie sytuacja na przyszłość. Rozszerzanie zasięgu wojny doprowadzi narody do katastrofy. Może ona doprowadzić do tego, że będą one długie lata żyły w anarchii i w warunkach nieuporządkowanych. Nie mogę pojąć, dlaczego można się cieszyć, iż nowe narody popadają w tego rodzaju nastroje."

Uroczystość w Vichy w dniu WW. Świętych

Pétain wraz z rządem obecny był na nabożeństwie

Vichy, 5 listopada. — W dniu Wszystkich Świętych odbyło się w kościele św. Ludwika uroczyste nabożeństwo żałobne przy niezwykle licznym udziale mieszkańców Vichy. Na nabożeństwo to przybył szef państwa marszałek Pétain, członkowie rządu francuskiego, oficerowie armii francuskiej, oraz członkowie korpusu dyplomatycznego. Po nabożeństwie marszałek Pétain wraz z towarzyszącymi osobami udał się pod pomnik poległych, gdzie złożył wieniec. Zarówno w drodze pod pomnik poległych, jak i w drodze powrotnej do swej siedziby marszałek i wicepremier, oraz ministrowie zostali entuzjastycznie powitani przez tłumy ludności. Po powrocie do swej siedziby musiał marszałek Pétain ukazać się w oknie, przy czym tłum zgotował mu burzliwą manifestację, poczym odśpiewał Marsyliankę.

d'ORMESSON OPUŚCIŁ WATYKAN

Clermond-Ferrand, 5 listopada. — Hrabia Włodzimierz d'Ormesson, b. ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej, po 5 miesięcznym pobycie na tym stanowisku opuścił w dniu 1 listopada Watykan i Rzym. Przed wyjazdem został on wraz ze swą małżonką przyjęty na audiencji przez Ojca Świętego, który wręczył mu insygnia Wielkiego Krzyża Piusa IX oraz swą fotografię.

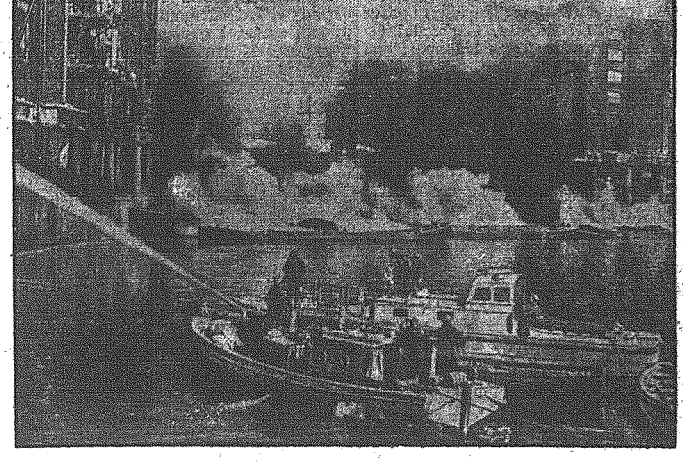

Eksplozje i pożary w Londynie. — Na zdjęciu widzimy płonące składnice nad Tamizą

Prasa

Trudno sobie wyobrazić człowieka współczesnego bez codziennego dziennika. Dawniej wystarczały ludziom opowieści i plotki, podawane z domu do domu, a nawet z pokolenia na pokolenie, stare kalendarze lub roczniki, pisane przez uczonych, ale mało rzutkich i powolnych w pracy autorów. Dziś, kiedy tempo pracy zwiększyło się do nieprawdopodobnych rozmiarów, a powszedni dzień człowieka pracującego został racjonalnie rozłożony na godziny, poświęcone pracy, oraz godziny dobrze zasłużonego wypoczynku, dziennik stał się artykułem codziennego użytku, który w sposób łatwy i przystępny informuje każdego o wypadkach, rozgrywających się w jego najbliższym otoczeniu, a nadto we wszystkich częściach naszej ziemi. Dziennik spełnia dziś rolę informatora, doradcy, pośrednika i nauczyciela, dając każdemu zasób wiadomości ze wszystkich dziedzin po trosze, a poza tym ogólne informacje, które muszą interesować każdą żyjącą w ramach społeczeństwa jednostkę. Słusznie też stopień kultury danego społeczeństwa ocenia się nie tylko procentowym stopniem jego członków, umiejących czytać i pisać, ale także ilością dzienników i czasopism, wydawanych i konsumowanych przez dane społeczeństwo. Znamy kraje, w których każdy rolnik czy robotnik nie tylko czyta, ale abonuje przynajmniej jeden dziennik, wiele zaś jest takich krajów, w których właśnie te warstwy najciężej pracujące uważają za niezbędne przeczytanie dziennie przynajmniej trzech dzienników. Człowiek nie korzystający z dziennika jest jak ślepiec, idący przez życie i nie zdający sobie sprawy z tego, co się koło niego dzieje.

Korzystanie z dzienników jest nie tylko przyjemnością, ale jest także obowiązkiem społecznym. O wszelkich zasadniczych i żywotnych zarządzeniach i rozporządzeniach nie zawsze można się dowiedzieć z afiszów lub od sąsiadów. Najlepszym i najpewniejszym źródłem informacyjnym pod tym względem jest dziennik. Dzięki tej swojej roli dziennik nie tylko informuje o bieżących życiowych zagadnieniach, ale także chroni od nieprzyjemnych niejednokrotnie następstw nieświadomości, lub zapomnienia we wszystkich ważnych dziedzinach codziennego życia.

Nadewszystko jednak dziennik spełnia wielką misję kulturalną i cywilizacyjną. Człowiek trzymający dziennik w ręku wywołuje mimowoli szacunek dla swoich intelektualnych zainteresowań. Człowiek zaś nie czytający dzienników, nawet pozornie wykształcony i kulturalny, musi budzić pewne zastrzeżenia co do wartości jego wykształcenia. Oprócz dzienników duże znaczenie dla wykształcenia umysłowego posiadają wydawnictwa periodyczne, ukazujące się w okresach tygodniowych lub miesięcznych. Wydawnictwa takie, nie stanowiące bynajmniej konkurencji dla książki, są najlepszym środkiem, zastępującym książkę tam, gdzie nie ma na miejscu wystarczającej biblioteki lub księgozbioru, systematycznie zaopatrywanego w najświeższe nowości. Zarów-

no bowiem dziennik, jak i wydawnictwa periodyczne posiadają jednakową a decydującą cechę: aktualność. Nie ma sprawy ani zagadnienia dnia bieżącego, wobec którego wydawnictwa prasowe nie zajęłyby stanowiska i to natychmiast, w najkrótszym czasie. Dzięki temu prasa nie tylko kształci, ale uczy myśleć, rozwiewa przesądy, prostuje mylne, fałszywe i przesadzone ustne pogłoski, sprawiające niejednokrotnie więcej szkód niż pożary, powodzie, lub inne klęski żywiołowe. Słowo drukowane stanowi najtrwalszy nowoczesny pomnik, którego wartość i trwałość można porównać z największymi dziełami architektonicznymi wszystkich czasów. Człowiek, mający do czynienia ze słowem drukowanym, nie pisze, a tym samym nie myśli, jak to mówią „na wiatr". To też bez przesady można powiedzieć, że czytając słowo drukowane, człowiek wyrabia w sobie zdolność do logicznego i odpowiedzialnego myślenia, a w następstwie tego i działania. Te właśnie cechy powinny charakteryzować człowieka, w pełnym tego słowa znaczeniu, nowoczesnego. Korzystanie z prasy nie jest więc czynnością czysto mechaniczną, wprost przeciwnie czytanie dzienników i czasopism powinno być połączone z pewną pracą myślową, gdyż tylko wtedy może przynieść pożądane korzyści.

Życie płynące swoje koleją nie jest dla czytelników prasy czymś oderwanym i obcym. Czytelnik dzienników bierze w tym życiu wprawdzie pośredni, ale niemniej intensywny udział. Udział zaś w życiu, a nie bierne odsuwanie się lub separowanie od niego jest naczelnym obowiązkiem każdego, świadomego swej roli i pozycji członka społeczeństwa.

CZY UDA SIĘ MOBILIZACJA W GRECJI?

Połączenie kolejowe Ateny — Saloniki przerwane wskutek włoskich ataków powietrznych

Rzym, 5 listopada. — Agencja Stefani na podstawie doniesienia z Belgradu stwierdza, że linia kolejowa Ateny - Saloniki została przerwana wskutek włoskich ataków powietrznych. Przerwanie jedynej linii, łączącej z zagranicą, stanowi poważną przeszkodę dla mobilizacji Grecji, ponieważ linia ta jest jedynem połączeniem kolejowym, przecinającym kraj z południa na północ.

JUGOSŁAWIA A KONFLIKT Z GRECJĄ

Z oświadczenia rządowego wynika baczne zainteresowanie się wypadkami

Białogród, 5 listopada. — Półoficjalna agencja prasowa „Avala" publikuje oświadczenie jugosłowiańskiego rządu, w którym podkreślając przyjazne stosunki ze wszystkimi swymi sąsiadami a zwłaszcza z Niemcami i Włochami, wyraża się w sposób następujący: „Jugosławia ubolewa z powodu ostatnio wybuchłego konfliktu między Włochami i Grecją, a 66 z uwagi na poprawę i przyjazne stosunki łączące obydwa kraje. Konflikt ten rozszerzył akcję wojenną na teren Bałkanów i dlatego jest zupełnie jasnym, że Jugosławia musi z niezwykłym napięciem śledzić bieg nowej sytuacji, a równocześnie czynić ze swej strony daleko idące wysiłki dla utrzymania się w pokoju. Z uwagi na swe dotychczasowe stanowisko ma Jugosławia nadzieję, że dalszy bieg wydarzeń na Bałkanie w żadnej mierze nie zaszkodzi jej interesom.

ZAGINĘŁY TYLKO DWA MAŁE OKRĘTY...

Brytyjska admiralicja przyznaje się do straty

Sztokholm, 5 listopada. — Brytyjska admiralicja donosi znów o stracie kilku mniejszych statków. Z przykrością komunikuje ona o zaginięciu statków strażniczych „Hickory" i „Lord Inchcape", które natknęły się na nieprzyjacielskie miny morskie. Załoga obydwu tych wojennych statków prawdopodobnie nie żyje.

PONIEŻ GO BOLI GŁOWA
KOWALSKINA
stosuje się doustnie przy
PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Znów toną okręty — Sypią się bomby

Berlin, 5 listopada. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Niemiecka łódź podwodna pod komendą kapitana marynarki Kretschmera zatopiła 2 brytyjskie krążowniki pomocnicze „Laurentic", pojemności 18 724 brt. i „Patroclus", pojemności 5 376 brt. W ten sposób kapitan mar. Kretschmer uzyskał sumaryczny wynik zatopionych jednostek nieprzyjacielskich w postaci 217 198 brt., a drugi z kolei komendant łodzi podwodnych zatopił ponad 200 000 brt. tonażu nieprzyjacielskiego.

Niekorzystne warunki atmosferyczne nie utrudniły lotnictwu kontynuowania ataków na Londyn i inne ważne obiekty wojskowe w Anglii i Szkocji, aczkolwiek w nieco mniejszych rozmiarach. W zuchwałym locie nurkowym zaatakowały samoloty bojowe pewien dworzec i urządzenia zwrotnicze. W locie powrotnym ostrzeliwały one z karabinów maszynowych działka przeciwlotnicze, zmuszając je do milczenia. Również w dniu wczorajszym osiągnięto pozytywne wyniki w akcji, skierowanej przeciw brytyjskim lotniskom. — W Stratilhal wzniecono pożar wśród budynków i obiektów tamtejszego lotniska, zaś w Wattisham zniszczono hangary i samoloty. Ponadto skutecznie bombardowano lotniska i obiekty przemysłu wojennego ze specjalnym uwzględnieniem Szkocji.

Samoloty bojowe zaatakowały płynące w pobliżu wybrzeża Irlandii oraz opodal wschodniego wybrzeża Szkocji pojedyńcze statki i transporty konwojowane. Jeden statek handlowy, pojemności 19 000 brt., otrzymał celny pocisk. Poważne uszkodzenia zadano pod Kinnaird-Head jednemu kontrtorpedowcowi, jednej łodzi strażniczej, jednemu statkowi handlowemu oraz statkowi transportowemu.

Brytyjskie samoloty podejmowały jedynie odosobnione naloty nad teren Holandii i Niemiec północnych. W Holandii zniszczono 2 domy, zabito 2 osoby, zaś 2 osoby zraniono. Na teren Niemiec zrzucono bomby tylko w dwóch punktach. Nie wyrządziły one żadnych szkód. Nieprzyjaciel stracił w dniu wczorajszym 3 samoloty. 2 samoloty niemieckie nie powróciły.

Załoga jednej z grup bojowych pod komendą kapitana Storpa odznaczyła się szczególnie skutecznie przeprowadzonymi atakami na brytyjskie lotniska i ważne obiekty wojskowe w Londynie.

Postępy wojsk włoskich w Grecji

Rzym, 5 listopada. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Na odcinku Epiru rozwija się w dalszym ciągu akcja naszych oddziałów po przeciwnej stronie pozycji pod Kalibaki. Nasze lotnictwo współdziałało w operacjach na lądzie, przy czym zarzuciło bombami nieprzyjacielskie stanowiska w okolicy Corcianu. Niezależnie od tego powtórzono bombardowanie Salonik, cytadeli na Korfu, fortów Lavaini oraz pasma górskiego na północny wschód od Janiny, wzdłuż szosy Janina-Kalibaki. Jeden z naszych samolotów nie powrócił. W toku walki powietrznej, jaka rozegrała się nad Salonikami, — o czym doniesiono we wczorajszym komunikacie wojennym — poza samolotem, który określono jako prawdopodobnie zestrzelony, zestrzelono 5 dalszych nieprzyjacielskich samolotów.

Jeden z naszych wodnopłatowców wywiadowczych zaatakował nieprzyjacielski dwumotorowy samolot typu „Blenheim", który kilkakrotnie trafiony zawrócił z drogi wskutek poważnych uszkodzeń.

Na terenie Afryki Południowej kolumna naszych wojsk zmotoryzowanych odparła nieprzyjacielskie wozy pancerne. Nieprzyjacielskie samoloty zaatakowały mniejsze oddziały pod Garn-Ul-Greid (na północny wschód od Giarabub). Zanotowano przy tym 2 zabitych i kilku rannych.

Na terenie Afryki Wschodniej miały miejsce nieprzyjacielskie ataki na nasze wojska, które utrzymują w swym posiadaniu masyw górski Sciusceib (Cassala). Atak ten został odparty z niewielkimi stratami po naszej stronie. W nasze ręce dostało się kilku jeńców. Nasze lotnictwo bombardowało jeden parowiec na Morzu Czerwonym, któremu towarzyszył krążownik, jak również urządzenia portowe na wyspie Perim. Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały miejscowość Assab, gdzie zanotowano 3-ch zabitych i kilku rannych, oraz gdzie spowodowano niewielkie szkody materialne wśród domów mieszkalnych.

W ciągu ubiegłej nocy usiłowały nieprzyjacielskie samoloty dokonać ataku na Neapol. Wskutek silnego ognia zaporowego zrzuciły one bomby na tereny niezamieszkałe. Zanotowano jeden wypadek śmiertelny oraz 3-ch rannych.

Statek za statkiem szły na dno

Szczegóły skutecznych ataków samolotów niemieckich na nieprzyjacielskie transporty konwojowane

Berlin, 5 listopada. — W związku z bombardowaniem brytyjskich transportów konwojowanych, o czym doniesiono już w komunikatach wojennych, agencja DNB dowiaduje się następujących szczegółów:

Eskadry niemieckich bojowych samolotów nurkowych typu „Ju 87" wyruszyły 1 listopada w godzinach popołudniowych przeciwko dwóm konwojowanym transportom, wyśledzonym przez wywiadowcze samoloty. Część tej eskadry zaatakowała jeden transport na morzu koło ujścia Tamizy, druga część eskadry zaatakowała drugi transport koło Doweru. Pomimo silnego ognia obronnego z okrętów wojennych i handlowych, oraz pomimo akcji startujących myśliwców angielskich, wszystkie samoloty zdołały zrzucić bomby, trafiając koło ujścia Tamizy w okolicy Sheerness dwa statki handlowe pojemności 6.000 brt., dwa statki handlowe pojemności po 4.000 brt., jeden statek handlowy około 2.000 brt. i 2 mniejsze jednostki wojenne pojemności 1.000 brt. Na kilku okrętach wybuchły pożary, inne przechyliły się. Wkrótce zaobserwowano jak jeden okręt za drugim ginął w falach. Ponadto w tym samym transporcie konwojowanym ciężko uszkodzono jeszcze kilka okrętów w tym jeden krążownik tak, że należy się liczyć z zupełną ich nieużytecznością.

Koło Doweru po zrzuceniu bomby średniego kalibru, wystrzelił z jednego handlowego okrętu, pojemności około 5.000 brt. gwałtowny słup ognia, który spowodował w krótkim czasie jego zatonięcie. Na innym parowcu towarowym tego samego transportu zauważono, iż jego pokład jest zalewany przez wodę. Kilka dalszych okrętów zostało tak ciężko trafionych, że należy wątpić czy zdołały one dotrzeć do portu.

Na morzu koło wybrzeża Norfolku w okolicy Great Yarmouth, pojedyńczy niemiecki samolot obrzucił bombami nieprzyjacielski transport konwojowany. Jeden kontrtorpedowiec, 2 okręty handlowe po 6.000 brt., oraz jeden okręt handlowy 2.000 brt. zatonęły, kilka dalszych okrętów odniosło ciężkie uszkodzenia.

W związku z tym atakiem donoszą następujące szczegóły:

Wczoraj przed południem jeden niemiecki samolot bojowy zaatakował z nadzwyczajnym skutkiem brytyjski transport płynący pod silnym konwojem w okolicy Great Yarmouth. Kilka kontrtorpedowców, jeden lekki krążownik, oraz pewna liczba łodzi podwodnych eskortowały transport okrętów wiozących do Anglii jakiś widocznie szczególnie wartościowy ładunek. Dzięki doskonałemu wykorzystaniu warunków atmosferycznych, samolot niemiecki zdołał zbliżyć się niespodziewanie do transportu. W śmiałym locie nurkowym, nie zważając na ogień wszystkich okrętów wojennych i handlowych, samolot niemiecki obrzucił bombami okręt za okrętem. Niemal 20 trafień w samolot niemiecki świadczy o sile nieprzyjacielskiego ognia obronnego, jednak strzały te nie zdołały osłabić precyzji działania maszyny typu „Heinkel III". Pierwszym celem lotnika niemieckiego był kontrtorpedowiec. 8 bomb spadło na pokład, który wkrótce został zalany wodą. W powietrzu latały wielkie odłamki, kontrtorpedowiec zatrzymał się i coraz bardziej przechylał się na bok, aż w końcu znikł pod powierzchnią wody.

Z kolei posypały się bomby na wielki okręt handlowy, który również został trafiony 8 bombami w środek pokładu i zapalił się. Słup ognia wysokości 150 m., był z daleka widocznym dowodem skuteczności bombardowania. Okręt zatonął w kilku minutach. Dwa dalsze okręty handlowe, jeden większy i jeden mniejszy, otrzymały celne trafienia. Na większym okręcie zaobserwowano silne działanie odprysków bombowych i wkrótce potem woda zaczęła zalewać pokład. Załoga zwycięskiego samolotu niemieckiego, odlatując zaobserwowała jak reszta zupełnie rozbitej eskadry brytyjskiej usiłowała dotrzeć do zbawczego wybrzeża.

JUBILEUSZ PREZYDENTA BRAZYLII

Telegram Kanclerza Hitlera z okazji 10-lecia rządów prez. Vargasa

Berlin, 5 listopada. — Kanclerz Hitler przesłał w drodze telegraficznej swoje gratulacje prezydentowi republiki Stanów Zjednoczonych Brazylii z okazji 10-letniego jubileuszu jego rządów.

* * *

W dniu 3 listopada Getulio Vargas obchodził 10-letni jubileusz swej odpowiedzialnej i owocnej działalności na stanowisku prezydenta związkowego Brazylii. Pomimo wszelkich trudności i opozycji prezydent Vargas nie ustawał w wysiłkach kierowania z dużą roztropnością i energią losów swego narodu i swego kraju ku gospodarczemu i politycznemu rozwojowi.

W pierwszym rzędzie prezydent Vargas nakreślił sobie za zadanie planowy rozwój naturalnych bogactw i moralnych wartości kraju i wszystko wskazuje na to, że wysiłki wdrożone przez niego we wszystkich dziedzinach życia narodowego zapewnią stworzenie w niedługim czasie niezależnych od zagranicy form gospodarczych, istniejące od dawna korzystne stosunki gospodarcze pomiędzy Niemcami i Brazylią doznały w ciągu 10-ciu lat rządów prezydenta Vargasa pogłębienia i rozszerzenia.

NIE CHCE WYJEŻDŻAĆ Z ANGLII

Podróż Chamberlaina zdementowana w Londynie

Berlin, 5 listopada. — W Londynie zdementowano wiadomość o podróży Chamberlaina do Stanów Zjednoczonych, o czym przyniosły informacje amerykańskie dzienniki. Chamberlain miał się wyrazić, że nigdy nie miał zamiaru opuszczenia Anglii.

POLACY OPUSZCZAJĄ RUMUNIĘ

Członkowie b. ambasady pojechali do Turcji

Bukareszt, 5 listopada. — W ub. poniedziałek przybyła do Konstancy grupa Polaków, składająca się z 50 osób (w tej liczbie członkowie b. ambasady polskiej w Bukareszcie), którzy w godzinach popołudniowych udali się statkiem do Istambułu. Według wiadomości jakie nadeszły z miast prowincjonalnych Rumunii, zamieszkali tam Polacy czynią przygotowania do opuszczenia Rumunii.

DALSZA CZYSTKA WE FRANCJI

Odwołanie rodziny Rotszyldów odrzucono

Genewa, 5 listopada. — Wśród 23 osób, którym odebrano prawa obywatelskie na mocy uchwały rady ministrów Francji znajduje się były generalny sekretarz Quai d'Orsay Alexis Leden. Z innych dotkniętych tym zarządzeniem wymienić należy: reżysera filmowego René Chaumette, zwanego René Claire, kierownika administracji zwiniętego dziennika „Ordre" J. Eppsteina, wydawcę Issaka Grodzieńsky'ego, aktorkę Vere Koretzky, znaną pod pseudonimem Vera Korena z Komedii Francuskiej, byłego naczelnego redaktora „Paris Soir" Pierre Lazareffa, burmistrza Orleanu Claude Loevy'ego, dyrektora Lazara André Mayera, byłego posła, adwokata i kierownika radia francuskiego Henry Torresa i w końcu wielkiego przemysłowca Louisa Weillera. Poza tym rada ministrów rozpatrywała szereg odwołań od dawniejszych uchwał, odbierających prawa obywatelstwa. Wszystkie podania rodziny Rotszyldów zostały odrzucone.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Listopad 6 Środa

Dziś: Leonarda
Jutro: Nikandra
Wschód słońca o godz. 6,05
Zachód „ „ 17,21
Temperatura w dn. 5 b. m. o g. 7 +4° C., o g. 10 +7° C.

O estetyczny wygląd sklepów. W związku z wyglądem estetycznym naszego miasta, który, jeżeli chodzi o stan ulic, uległ znacznemu polepszeniu, musimy przypomnieć wszystkim właścicielom sklepów, aby raczyli poświęcić więcej uwagi i starań oknom wystawowym oraz wyglądowi sklepu zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz. Trzeba niestety stwierdzić, że bardzo niedużo sklepów ma wystawę gustownie urządzoną, szyby czyste, szyldy i napisy w odpowiednim stanie, a w sklepie samym porządek i utrzymaną segregację towaru. To ostatnie szczególnie dotyczy sklepów z branży spożywczej. Posiadają one bowiem wielką rozmaitość towarów i winny ze szczególną starannością przestrzegać celowego rozmieszczenia produktów. Nie powinno się przeto zdarzać, że ser jest w bezpośredniej styczności z owocem, a zapachem śledzi czy mydła przechodzi jakiś inny artykuł spożywczy. Sklepy, mające świeże ryby, jak również mięsiny, powinni bardziej doceniać wartość użytkową lodu. W przeciwnym bowiem razie sklep ich rzuca się jeżeli nie w oczy to z pewnością w nos, nawet przy silnym katarze.

Jest jeszcze jedna sprawa, którą uważamy za stosowne na tym miejscu poruszyć. Jest nią sprawa sprzedawania artykułów tylko danej branży. Zdarza się bowiem coraz częściej, że np. sklepy spożywcze sprzedają lekarstwa, a co gorsza przeważnie ich falsyfikaty podłego gatunku, a sklepy z galanterią masło!!! Jest to niedopuszczalne już ze względu na świadectwo przemysłowe, które opiewa tylko na jedną branżę, jak również ze względu na nieuczciwą konkurencję ze sklepami, powołanymi do handlu danymi artykułami.

Reasumując, apelujemy do naszych P. T. Kupców, aby w imię uczciwej konkurencji nie szczędzili pieniędzy na reklamę, gdyż sam wygląd sklepu jest już najlepszą reklamą. (t)

Chłopiec w trybach kieratu. We wsi Liszka zdarzył się przed paru dniami nieszczęśliwy wypadek okaleczenia dziecka w trybach kieratu. U rolnika Wojciecha Marchewki 20-letni służący Józef Kapitulewski rżnął przy pomocy kieratu sieczkę, w czym pomagał mu 8-letni synek gospodarza Wiktor, popędzając konie. Z małym poganiaczem bawili się równocześnie trzej jego rówieśnicy z sąsiedztwa, którzy wspólnie urządzili sobie na dyszlu od kieratu swojego rodzaju karuzelę. W pewnym momencie tej nieodpowiedniej zabawy jeden z chłopców mimo woli popchnął Wiktora i ten, spadając z dyszla, uczepił się bezwiednie maszyny i w tej chwili tryby zmiażdżyły mu dłoń, zadając równocześnie szereg obrażeń wewnętrznych. Nieszczęśliwego chłopca natychmiast po wypadku przewieziono furmanką do szpitala. Stan jego nie budzi obaw.

Służący, któremu zarzucano, iż jest winnym wypadku, obawiając się gniewu gospodarza, w pierwszej chwili uciekł w niewiadomym kierunku i dopiero po dwóch dniach, gdy dowiedział się, że życiu małego Wiktora nie zagraża niebezpieczeństwo, powrócił na miejsce swej pracy. (c)

Z PIOTRKOWA

Okradł szwagra i siostrę

Mieszkanka Piotrkowa, Jarnecka Aniela, zamieszkała przy ul. Krakowskiej 18, zameldowała w Komisariacie Policji, że podczas jej męża nieobecności w mieszkaniu, brat jej, Mieczysław Śliwiński skradł jeden płaszcz i jedną parę spodni, łącznej wartości około 500 zł.

Piętnastomilionowe obroty

na Targach Jesiennych w Radomiu

Jak dowiadujemy się z dobrze poinformowanych źródeł, tegoroczne Radomskie Targi Jesienne wykazały nadspodziewanie wysoki obrót handlowy, na przeszło 15 milionów złotych.

W zasadzie impreza ta początkowo pomyślana była jako pokaz dorobku gospodarczego Generalnego Gubernatorstwa. — Najlepszym dowodem tego, że targi cieszyły się nadspodziewaną frekwencją może posłużyć fakt, że kierownictwo targów okazało się zmuszone przedłużyć czas trwania wystawy do 17-go października, a więc o cztery dni. Rozmach i staranność, z jaką przygotowano targi jesienne w bieżącym roku, świadczy również o tym, że zarząd dystryktu radomskiego kładzie duży nacisk na rozwój przemysłu b. centralnego okręgu przemysłowego.

Wizyta gości włoskich w Warszawie

Wizytacja zakładów przemysłowych — Dalsza podróż do Poznania

Włoska delegacja gospodarcza pod przewodnictwem prezydenta Włoskiej Federacji Handlowej radcy narodowego dra Molfini przybyła do Warszawy. Goście włoscy, którym towarzyszyli przedstawiciele niemieckich kół gospodarczych, powitał w zastępstwie Gubernatora kierownik Urzędu Rzeszy Barth. Na cześć włoskich gości wydał następnie szef okręgu Gubernator dr Fischer przyjęcie.

W czasie pobytu delegacji włoskiej w Warszawie opiekował się nią kierownik Wydziału Gospodarczego, generalny dyrektor Schlosser. Po objeździe miasta, goście włoscy zwiedzili szereg warszawskich zakładów przemysłowych. M. in. zwiedzano biura dwóch włoskich towarzystw ubezpieczeniowych, dom towarowy, fabrykę czekolady oraz kinoteatr „Helgoland"; w którym wyświetlono dla gości krótki wycinek filmowy z ubiegłych dni Warszawy. Przedstawiciele gospodarki włoskiej wykazywali wszędzie wielkie zainteresowanie dla coraz bardziej ożywiającego się życia gospodarczego Warszawy, które m. in. spowodowało również włoskie towarzystwa ubezpieczeniowe do zreaktywowania ich ekspozytur warszawskich.

Po przyjęciu w warszawskim „Fescio" wyruszyli włoscy goście w dalszą podróż do poznania, wyrażając uprzednio słowa pełne uznania dla administracji niemieckiej za jej pracę organizacyjną w Generalnym Gubernatorstwie.

Wizyta delegata amerykańskiego w Krynicy

Delegat „Comission for Polish Relief" mr. Columba Murray zwiedzał w towarzystwie radcy legacyjnego dra Stahlberga z ministerstwa spraw zagranicznych, oraz dra Foehla i dra Heinricha z wydziału ludnościowego i opieki społecznej przy Rządzie Generalnego Gubernatorstwa urządzenia polskiej służby budowlanej w Nowym Sączu, które wzbudziły szczególne uznanie p. Columba Murray. Następnie udano się do Krynicy, gdzie zwiedzono dwa zakłady uzdrowiskowe.

Z wizytą u częstochowskich chałupników

Wyrób drewnianych podeszew
Obfitość pracy i znakomita poprawa zarobków

Na peryferiach naszego miasta, oraz w okolicach podmiejskich żyje i pracuje pewien rodzaj chałupników, o których na ogół mało się wie i słyszy. Trudnią się oni masową produkcją drewnianych podeszew i to wykonywanych w najrozmaitszych odmianach: od najzwyklejszych, używanych na wsi trepów, aż do zgrabnych, nie pozbawionych elegancji i smaku, tak modnych ostatnie i popularnych damskich pantofelków; nazywanych w gwarze „klapaczami" jakie widzieliśmy latem codziennie na stopach najwytworniejszych nawet dam. Ze względu na wielkie rozpowszechnienie się drewnianych „klapaczy" warto chociaż pokrótce przyjrzeć się jak żyją i pracują ludzie, którzy je wyrabiają.

Zapewne jeszcze przed rokiem żadna z naszych nadobnych Czytelniczek nie przypuszczała, że będzie nosić drewniane obuwie. Tymczasem „klapacze" nie tylko że w wielu wypadkach wyparły skórę i nawet przez pewien czas stanowiły „ostatni krzyk mody". Na popularność ich złożyło się kilka zasadniczych przyczyn, przede wszystkim zaś taniość i konieczne w czasie wojny ograniczenia w użyciu skóry.

Przed wojną produkowano wyłącznie tylko t. zw. trepy, których nabywcami byli w 90 proc. wieśniacy, trudniący się zaś ich wyrobem chałupnicy wegetowali i klepali biedę. Niespodziewana zmiana koniunktury spowodowała znaczną poprawę w egzystencji chałupników, a liczne i stale zwiększające się zamówienia dają im obfitość pracy i znakomite zyski. Chałupnicy ci — zawód pokrewny cieślom i stolarzom, należą do tej nielicznej garści szczęśliwców, którzy nie tylko, że nic nie stracili na obecnej wojnie, ale przeciwnie, zyskali możność takich zarobków o jakich dawniej nawet im się nie śniło.

A teraz kilka słów o samej pracy.

Nie z każdego drzewa może chałupnik zrobić pantofle. Najlepiej do tego celu nadaje się drzewo bukowe, gdyż jest lekkie, trwałe, pozbawione sęków i co najważniejsze — niełupliwe. Ponieważ na miejscu brak jest buków, wyłania się konieczność sprowadzania ich z dalszych stron, najczęściej z bogatych lasów Złotego Potoka. Drzewo bukowe ma zastosowanie tylko do pantofli bardziej eleganckich i szykownych, a więc droższych. Zwyczajne i najczęściej używane podeszwy do pantofli wykonuje się z drzewa olszowego, wierzbowego, osikowego i topolowego które znajduje się w dostatecznej ilości pod ręką. Jakość drzewa wpływa w głównej mierze na cenę pantofli, gdy bowiem para podeszew bukowych kosztuje 3.50 zł., to takie same podeszwy, tylko wykonane z drzewa olszowego można otrzymać już za 1.20 zł. a więc trzy razy taniej.

Aczkolwiek praca chałupników przy wyrobie drewnianych podeszew nie zalicza się do najcięższych, to niemniej jest ona żmudną i uciążliwą i wymaga znacznej dozy dokładności, a czasem nawet artyzmu, zwłaszcza przy kombinowaniu nowych modeli. Mimo to jednak dwóch wprawnych i chętnych robotników potrafi dziennie ociosać i wykończyć 70—80 par podeszew. Przeciętnie więc jedna rodzina chałupnicza dostarcza rynkowi ponad półtora tysiąca par podeszew miesięcznie, co stanowi dość pokaźną cyfrę.

Na zakończenie należy dodać, że wykonane u nas drewniane podeszwy cieszą się dużym popytem nawet za granicę tj. w Niemczech, gdzie też zostają eksportowane i to w dość znacznych ilościach. Miejscowe zaś rynki zbytu dają chałupnikom coraz to nowe i coraz większe zamówienia, stwarzając tym samym duże możliwości zarobkowe. (c).

Rzeki częstochowskie wystąpiły z brzegów. Wystąpiły z brzegów rzeki: Konopka, Kucelinka i Stradomka na pewnych odcinkach, zalewając przylegające do nich pola i pastwiska. Nieuregulowane brzegi tych rzek rokrocznie zagrażają powodzią. Obecna sytuacja w każdym razie nie jest poważna, aby można było spodziewać się większych szkód.

Z ksiąg Stanu Cywilnego

Związki małżeńskie zawarli:

Zofia z Chojnackich i Kazimierz Tylczyński, Janina z Cabanów i Józef Cieślak, Kazimiera z Korkusińskich i Stanisław Fertacz, Janina Michalina z Szostków i Marian Imiołczyk, Aleksandra Stanisława Kędzierska i Mieczysław Józef Syguła, Wiktoria z Młyńskich i Władysław Ślęzak, Zofia Wiktoria Wolniak i Lucjan Julian Schabowicz, Leokadia Marianna z Tatarowiczów i Adam Franciszek Mirgosz, Helena Jadwiga z Paldrowiczów i Marian Adam Skwara, Felikса Marianna z Ujmów i Stefan Podlewski, Stefania z Majchrzaków i Andrzej Wróbel, Zofia z Klabachów i Czesław Jasiński.

Najmłodsi obywatele Częstochowy:

Roman Adam Pędraś, Jan Pilars, Maria Barbara Golnik, Ryszard Marek Kwoczała, Tadeusz Franciszek Nicielewski, Maria Genowefa Smolarczyk, Zdzisław Marian Matyska, Andrzej Zdzisław Tatarowicz, Elżbieta Maria Tatarowicz, Elżbieta Caban, Wiesława Helena Marzec, Mirosław Marian Przytuła, Maciej Stanisław Marczewski, Edward Mieczysław Łazarek, Haik, Katarzyna Maria Picenes, Elżbieta Jadwiga Niemczyk, Kazimierz Łukasz Stefanek, Alicja Teresa Mieruszyńska, Stanisław Jan Nowak, Roman Bartosiewicz, Ryszard Władysław Urlik, Henryka Maria Zabielska, Jan Klepczyński, Krystyna Joanna Witczyk, Janusz Edward Pawlak, Bogdan Stanisław Kawecki, Stanisław Józef Niewiadomski, Roman Łukasz Masztalerz, Edmund Adam Mrożek, Bogumiła Joanna Wasala, Kazimierz Sergiusz Odwaga i Zdzisław Nikoll.

Zgony:

Anastazja Grunwald, lat 76, Marianna Świerdza, lat 78, Antonina Wesołowska, lat 65, Anna Golis, lat 52, Zenon Kulka, lat 12, Antonina Bieda, lat 69, Antonina Sendal, lat 71, Andrzej Jędrzejczyk, lat 65, Waleria Borkowska z Kowackich, lat 40, Jadwiga Nikiś, 2 mies., Katarzyna Pluta, lat 73, Bonifacy Adam Sikorski, 3 i pół mies., Apolonia Polanowska, lat 62, Helena Koziel, lat 32, Piotr Nowak, lat 82, Wanda Helena Marczyk, 1 rok, Marianna Janina Nowak, 1 rok i 5 miesięcy, Tomasz Borek, 82 lata, Eleonora Lesiecka, lat 75, Tekla Piebanek, lat 60, Katarzyna Makowska, lat 60, Izabela Wawrzak, lat 58, Maria Plecka, lat 62, Zofia Sadowska, lat 62, Tadeusz Dudkiewicz, Bronisława Pronobis, lat 36.

Większe partie organek, scyzoryków, nożyków do golenia, zamków meblowych, zawiasów, lamp naftowych sprzedaje hurtowo
Reichsdeutsche Handelsniederlassung WALTER DEUMELLAND
Warszawa, Jerozolimska 77. Tel. 74-75-1.

Różne

ZA DŁUGI męża i ojca naszego Franciszka Żukomskiego nie odpowiadamy — Żukomscy. 3978

SŁUŻĄCA do wszystkiego, dobrze gotująca, natychmiast potrzebna. Oferty „Kurier" z podaniem adresów ostatnich pracodawców, proszę składać pod „Sic".

PIECYKI kuchenne, przystawki piecowe i 1 i 2 płomienne „Technopol", ul. Piłsudskiego 7.

SZEŚĆ pokoi, kuchnia, łazienka, front do wynajęcia od zaraz. N. M. Panny 15. 3965

CERATY duży wybór, tanio. — Jasnogórska 11 — Kozer.

Zguby

ZGUBIONO dowód osobisty i zaświadczenie Elektrowni na nazwisko Leonard Marcinkowski.

ZGUBIONO dnia 31 października 1940 r. dowody osobiste z fotografiami oraz książeczkę żywnościową Hipolit Buppreht, Ogrodowa 25. 3974

ZGUBIONO legitymację bezrobocia na nazwisko Dudek Waleria. 3968

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Mieczysław Joński.

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Maria Galińska. 3966

ZGUBIONO książeczkę żywnościową na nazwisko Dudek Janina. 3970

ZGUBIONO legitymację Arbeitsnawis na nazwisko Miarczewski Feliks.

DRUKARNIA I LITOGRAFIA
NASZEGO PISMA
wykonuje szybko i solidnie wszelkie roboty drukarskie.
III Aleja 52, Tel. 22-45

Składnica wyrobów „Centra"
Szprychy rowerowe
Łańcuchy rowerowe
Igły gramofonowe
Szpilarki szewskie
Szydła szewskie
ELEKTROHURT
Częstochowa, II Aleja 39.
Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

3 OPOWIEŚCI W JEDNYM TOMIE:

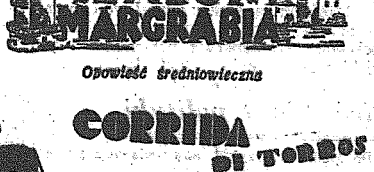

Opowieść średniowieczna

CORRIDA DI TORROS

Obrazek ze słonecznej Hiszpanii

W listopadowym (5-tym) numerze wydawnictwa
Co Miesiąc Powieść
Cena 1 zł. Wszędzie do nabycia. Cena 1 zł.

Tajne związki i masoneria

I.

Urok i atrakcyjność tajnych związków dostępnych tylko dla wtajemniczonych, można już dziś uważać za przebrzmiałe i nieaktualne. Minęły już czasy, kiedy tajne związki fascynowały ludzi i to nie tylko młodzież, ale nawet dorosłych i to nierzadko osobistości, stojących na wybitnych stanowiskach społecznych i politycznych.

Mając na myśli tajne związki, bierze się w pierwszym rzędzie pod uwagę związki wolnomularskie, gdyż jeżeli chodzi o kraje europejskie i państwa zamorskie. stworzone przez Europejczyków, one właśnie były tam najwięcej rozpowszechnione.

Tajne związki w starożytności

Na temat wolnomularstwa mówi się i pisze bardzo wiele, przy czym powstało na ten temat niesłychane mnóstwo legend, domysłów i fantazyj, albo wręcz niezgodnych z prawdą, albo tylko częściowo pokrywających się z prawdziwym stanem rzeczy. W dzisiejszej sytuacji związki wolnomularskie, które do niedawna jeszcze stanowiły istotną potęgę, można już uważać za przeżytek i nieszkodliwą zabawkę niektórych ludzi, zamiłowanych w dziecinnych fantazjach i nadawaniu rzeczom najnaturalniejszym w świecie tajemniczego i dostępnego tylko dla wybranych charakteru.

Na temat powstania masonerii nie da się nic pewnego powiedzieć, mimo iż w tej dziedzinie czyniono wiele poszukiwań i badań. Posiadamy wiele dowodów, iż w starożytności tajne związki były bardzo rozpowszechnione i były związane z kultem pewnych naturalnych sił, upersonifikowanych w postaciach bóstw. Egipcjanie, ludy syryjskie, a zwłaszcza Babilończycy posiadali tajne związki, do których głównie należeli kapłani, wtajemniczeni we wszystkie arkana ówczesnej wiedzy, pozostające w sprzeczności z oficjalnie uznanymi religiami. Z tego powodu związki te ukrywały swoją działalność, aby z jednej strony nie narazić się na prześladowanie, a z drugiej nie podkopywać obowiązujących oficjalnie kultów religijnych, stanowiących źródło politycznej i materialnej potęgi klasy kapłańskiej. Tajne związki kapłanów kierowały niejednokrotnie w starożytności nie tylko życiem religijnym i gospodarczym, ale także politycznym całych państw.

Ponure machinacje na Krecie

Bardzo charakterystyczny przykład takich stosunków posiadamy na Krecie w okresie kiedy jeszcze Grecja znajdowała się w stanie prymitywu, a cała kultura i cywilizacja, która później przeniosła się na Peloponez i do Attyki, koncentrowała się na tej wyspie. Król rządzący Kretą, który według twierdzenia kapłanów był nieśmiertelny. jako symbol bóstwa, był w rzeczywistości tylko marionetką w rękach zakonspirowanego związku kapłanów, skupiających w swoim ręku niepodzielnie całą władzę nad mieniem, oraz życiem materialnym i duchowym ogółu ludności. Kapłani po dojściu króla do pewnego wieku, przypuszczalnie około 40 lat, zabijali go, a wybrane przez siebie niemowlę ogłaszali jako nowego króla, twierdząc, że starzejący się dawny król odmłodził się w nowej postaci.

Dzięki tej zbrodniczej sztuczce utrzymywano ludność w przekonaniu, że rządzi nią nieśmiertelne, ciągle odradzające się bóstwo. Nawiasem warto dodać, że zupełnie podobny zwyczaj spotykamy jeszcze dzisiaj w Tybecie, gdzie po śmierci Dalaj - Lamy wybiera się dziecko, mające objąć najwyższą władzę polityczną i religijną w państwie. Ten jeden przykład wskazuje, jakie było istotne zadanie i cel tajnych związków: utrzymanie w swoich rękach władzy i bogactw. Pomimo zmienionych form i sposobów działalności, cele zasadnicze tajnych związków pozostały do dzisiejszego dnia niezmienione. Rozpowszechniony w Grecji kult misteriów był dalszym odbiciem tych zamkniętych w sobie tajnych związków państw wschodnich, przy czym prawdopodobnie odgrywały tu pewną rolę także doświadczenia mediumistyczno-hypnotyczne.

„Wolnomularstwo" w Europie

W Europie średniowiecznej wolnomularstwo znalazło swoich najgorętszych zwolenników nie wśród warstw rządzonych, ale wprost przeciwnie wśród sfer upośledzonych, a intelektualnie wysoko stojących, które pragnęły w ten sposób zapewnić sobie wpływy i znaczenie. Związki te stanęły w obliczu dwóch potężnych konkurentów: państwa i Kościoła. Z tego też powodu związki wolnomularskie w średnich wiekach miały charakter antypaństwowy i wolnomyślicielski. Sama nazwa wolnomularstwa, że do związków tych należeli ludzie, mający do czynienia z budownictwem, a uważających się za „wolne duchy".

Aby zrozumieć znaczenie tego stanu rzeczy, należy się zaznajomić ze stosunkami. w jakich pracowali ówcześni architekci, zajęci przy budowie olbrzymich katedr i kościołów, wznoszonych z wielkim pietyzmem i olbrzymim nakładem kosztów przez ówczesnych ludzi. Katedra stanowiącą olbrzymi warsztat pracy i źródło zarobków przez okres kilkudziesięciu, a niejednokrotnie kilkuset lat, była — z praktycznego punktu widzenia — pożądanym kęskiem, gwarantującym środki utrzymania dla całej plejady architektów i artystów, nieraz na całe życie.

Sztuka i masoni

Aby nie dopuścić niepowołanych do złapania takiego tłustego kęska, ówcześni architekci, rzeźbiarze i malarze łączyli się w związki, do których dopuszczali tylko „wtajemniczonych" tj. posiadających należyte wiadomości fachowe i gwarantujących nie dopuszczenie „partaczy" do pracy. Ponieważ w tych wiekach nie było politechniki, ani szkół fachowych, wykształcenie nabywano w warsztatch mistrzów, dbających w swoim własnym interesie o to, aby tajemnice ich zawodu nie przedostawały się do zbyt szerokich kół i aby uczniowie wtajemniczeni w arkany ich sztuki, nie czynili mistrzom konkurencji. Uczniów więc wciągano do związku i nakładano na nich obowiązek dotrzymywania tajemnicy zawodowej. Ponieważ ówczesna brać artystyczna odznaczała się — jak zawsze — niepowściągliwym humorem, cechującym każdą twórczość artystyczną. związki „wolnych mularzy" stały się ośrodkiem wesołych zabaw, dających niejednokrotnie powód do narzekań moralistów i suchych formalistów, a stąd już jeden krok do uznania „wolnomylarzy" za ludzi amoralnych i przeciwnych ustalonemu porządkowi rzeczy.

Ślady masońskich dowcipów

Wyskoki dobrego humoru, oraz wolnomyślicielstwa „wolnomularzy" spotykamy we wszystkich niemal olbrzymich dziełach architektonicznych, rzeźbiarskich i malarskich, powstałych w wiekach średnich. Wszystkie spory z władzami państwowymi, miejskimi i kościelnymi znajdowały swoje odbicie w złośliwych i często nieprzystojnych figurach i karykaturach, umieszczanych przez architektów i artystów w przybytkach kultu religijnego. Sceny te były zwyczajnie umieszczane w takich miejscach, które niezbyt rzucały się w oczy, a które pokazywano tylko swoim „wtajemniczonym". W kościele Mariackim w Krakowie, w katedrze Notre Dame w Paryżu, w katedrze św. Piotra w Rzymie, w całym szeregu katedr prowincjonalnych niemieckich, francuskich i włoskich, możemy spotkać wszędzie te wybryki wolnomyślicielstwa i humoru średniowiecznych „wolnomularzy".

Formalistyczny i wszystko ogarniający despotyzm religijny średnich wieków spotykał się wśród ówczesnych wolnomularzy ze swoistą reakcją. Na przymus i formalistykę religijną odpowiedzieli oni „kultem szatana", wywodzącym się również z mistyki i wierzeń Wschodu. Satanizm w wiekach średnich znajdował również odbicie w szeregu dzieł architektury i sztuki z owych czasów szczególnie we Francji. Jako symbol satanistów uchodziła belladonna, kwiat przypominający nieco wyglądem lilję, stanowiącą znowu ustalony znak w symbolice chrześcijańskiej. Wyobrażenie belladonny w miejsce lilji na obrazach i polichromiach kościelnych stanowiło znak porozumienia między „wtajemniczonymi". (d. c. n.)

CZY FRANCJA WEŹMIE ODWET?

Coraz większe naprężenie stosunków między Anglią i Francją

Berno Szwajcarskie, 5 listopada. — „United Press" donosi z Londynu: W dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych mówi się, jakoby Anglia miała zażądać od rządu francuskiego wyjaśnień co do przyszłej sytuacji francuskich baz marynarki w kraju oraz w koloniach, niemniej również w sprawie floty francuskiej. Jak słychać, w wypadku niezadowalającej odpowiedzi z Vichy miałaby Anglia uznać nieokupowane obszary Francji jako teren nieprzyjacielski. Amerykańscy obserwatorzy przypisują tej informacji wielkie znaczenie i wyrażają pogląd, że od tej odpowiedzi zależy ostatecznie czy między Francją i Anglią dojdzie do wybuchu wojny.

NOWY SZEF R. A. F.

Zmiany personalne w brytyjskim sztabie lotnictwa

Nowy Jork, 5 listopada. — Według informacji podanej przez jedną z agencyj prasowych z Londynu a potwierdzonej przez ministra lotnictwa W. Brytanii, został marszałek lotnictwa Sir Wilfried Freeman mianowany zastępcą szefa sztabu lotnictwa. Obejmuje on stanowisko marszałka lotnictwa Sir Richarda Peirse, powołanego przed niedawnym czasem do sprawowania tej funkcji.

OŚWIADCZENIE PREZ. INONU

Wytyczne tureckiej polityki zagranicznej

Ankara, 5 listopada. — Prezydent Turcji Inonu wygłosił przed plenum tureckiego zebrania narodowego oświadczenie, w którym m. in. powiedział, że głównym czynnikiem tureckiej polityki zagranicznej jest należyte wykorzystanie niezmiernych dóbr w Turcji, aby dzięki temu kraj mógł poszczycić się produktywnymi wynikami. Neutralne stanowisko Turcji uniemożliwia, aby obszar turecki mógł być użyty przez mocarstwa prowadzące wojnę i tego rodzaju możliwość będzie stanowczo i kategorycznie odpierana dopóki Turcja sama nie wzięłaby udziału w konflikcie. Turecka polityka polega na utrzymaniu własnej niepodległości i nienaruszalności terytorialnej. Neutralne stanowisko Turcji nie powinno być przeszkodą w utrzymaniu normalnych stosunków z innymi krajami.

„LINIE KOLEJOWE" W ALBANII!

Fatalna gaffa agitacji angielsko-greckiej

Rzym, 5 listopada. — Znany dziennik albański „Tomari" omawia rozpowszechniane ostatnio przez londyńską służbę informacyjną twierdzenie o rzekomej rewolcie w Albanii, oraz wiadomości z Aten, według których przeciwko „liniom kolejowym" dokonano aktu sabotażu.

W związku z tym albański dziennik pisze:

„akt rewolty w Albanii mogą wszyscy skontrolować. Ale jeszcze śmieszniej brzmi wiadomość o akcji sabotażu na liniach kolejowych. W Albanii bowiem — jak wiedzą wszyscy — nie ma żadnych linii kolejowych. Na rozkaz Mussoliniego przystąpiono przed kilku tygodniami do prac nad pierwszym odcinkiem albańskiej linii kolejowej, mającej połączyć Durazzo z Albassam".

W końcu dziennik podkreśla, że tego rodzaju doniesienia o Albanii ze źródeł angielsko - greckich mogą najwyżej wywołać wesołość wśród Albańczyków".

KONTRADMIRAŁ MAC KINNON ZAGINĄŁ

Poważne straty angielskie wskutek włoskiego ataku na krążownik „Liverpool"

Nowy Jork, 5 listopada. — Według informacyj z Londynu, podanej przez agencję „Associated Press" miała angielska admiralicja zakomunikować, jakoby zaginął kontradmirał Mac Kinnon. Na uwagę zasługuje zupełne przemilczenie faktu, na którym wojennym okręcie znajdował się i dowodził wysoki oficer marynarki.

Opierając się na tym samym źródle, miała admiralicja brytyjska zakomunikować, że w czasie włoskiego ataku powietrznego na angielski krążownik „Liverpool", jaki miał miejsce przed dwoma tygodniami na Morzu Śródziemnym, było 3-ch oficerów i 27-miu marynarzy zabitych oraz 33 rannych.

OBURZENIE Z POWODU ARESZTOWANIA PANDIT NEHRU

W Indiach odbywają się masowe demonstracje protestacyjne

Kabul, 5 listopada. — Brytyjski reżime terroru w Indiach wymierzył nowy cios w ruch nacjonalistyczny. Według nadeszłych tu doniesień, wywołała akcja Anglików w całym kraju niezwykle silne oburzenie, które z kolei wywołało liczne zebrania protestacyjne. Ponadto na znak protestu z powodu aresztowania Pandit Nehru wszystkie hinduskie giełdy zaprzestały swej działalności, jak również uległy zamknięciu targowiska w Bombaju.

Jak informują, Nehru został we czwartek aresztowany w okolicy Allahabat za rzekome przestępstwa przeciwko brytyjskim ustawom o obronie Indyj.

—o—

Pięć minut polityki

Do Madrytu przybył nowo-mianowany ambasador Francji Francois Pieri.

Dziennik „La France aux Travalle" informuje, że na cele rozbudowy paryskiej kolei podziemnej przeznaczono 200 milionów franków. Dzięki tym pracom 50.000 osób będzie mogło otrzymać zatrudnienie.

„Duce faszyzmu". Według okólnika kancelarii rządu włoskiego, urzędowy tytuł włoskiego szefa rządu brzmi „Duce" bez żadnego dalszego tytułu. W dokumentach państwowych używane jest następujące określenie: „Duce faszyzmu i szef rządu..."

Minister spraw zagr. Matsuoka o sytuacji na Dalekim Wschodzie

Tokio, 5 listopada. — Na zapytanie dziennikarzy japońskich w sprawie ogólnej sytuacji azjatyckiej po zawarciu paktu Trzech Mocarstw, oświadczył minister spraw zagranicznych Matsuoka, że sytuacja w niczym nie uległa zmianie nie wyłączając stanowiska Ameryki. Sprawa nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych nie stanowi dla niego przyczyny do troski dlatego nie wymaga specjalnych oświadczeń. Nie może on (Matsuoka) powiedzieć, czy istnieje jakiś związek między ostatnią ewakuacją amerykańskich dzieci z Dalekiego Wschodu z odbywającymi się właśnie wyborami na prezydenta i ta sprawa nic go nie obchodzi. Może on tylko stwierdzić, że jest dla niego rzeczą całkowicie niezrozumiałą, jakimi przyczynami powodował się rząd Stanów Zjednoczonych decydując się na ten krok.

BOMBY TRAFIŁY DROGĘ Z BURMY

Oświadczenie japońskie, obalające zaprzeczenia Czungkingu

Szanghaj, 5 listopada. — W związku z doniesieniami z Czunkingu, że szosa burmańska nie została przerwana, rzecznik marynarki japońskiej w Szanghaju złożył obszerne wyjaśnienie.

„Podczas dwóch pierwszych nalotów na mosty nad rzeką Mekong" — oświadczył on — „nie trafiono bezpośrednio tych mostów, jakkolwiek zdołano je uszkodzić. Podczas trzeciego nalotu most północny został jednak trafiony 18 razy, a most południowy 8 razy, wskutek czego oba zawaliły się. Czterokrotnie powtarzano naloty na most w Hwaiting nad rzeką Selwuen nie wyrządzając przy tym istotnych uszkodzeń. Jednak za piątym atakiem most ten został trafiony 11-krotnie, wskutek czego również zawalił się".

Rzecznik zauważył jednak, że komunikacja burmańską szosą prawdopodobnie nie została zupełnie wstrzymana, ponieważ może się ona odbywać przez brody na rzece, dostępne dla wozów. Rzecznik odbudowy mostów. Równocześnie oświadczył japoński wykluczył również możliwość czyl on, że jego zdaniem transporty kierowane szosą burmańską nie mają decydującego znaczenia, a zniszczenie mostów ma na celu wywarcie moralnego wpływu na ludność chińską.

Nowe oblicze miasta Radomska

Prace budowlane Magistratu, zakrojone na szeroką skalę, nadadzą miastu zupełnie nowy i nowoczesny wygląd. Projekt nowej dzielnicy mieszkaniowej na Kowalowcu — Znikają gruzy i ślady zniszczenia

Radomsko jest miastem, które stosunkowo najwięcej ucierpiało podczas zeszłorocznej zawieruchy wojennej. Obecnie, dzięki planowej i konsekwentnej pracy, dzięki wysiłkom Władz Miejskich, przy wybitnym poparciu Urzędu Budowlanego, miasto, a zwłaszcza jego dzielnice śródmiejskie, przybrały wygląd zupełnie normalny. Miejsce gruzów i ruder zajmują uporządkowane place, a niejednokrotnie piękne kwietniki i zieleńce, które w roku przyszłym cieszyć będą oko przechodnia świeżą zielenią i barwnymi kwiatami.

Niezależnie od uporządkowania miasta i usunięcia śladów zniszczenia, Magistrat podjął z własnej inicjatywy doprowadzenie do estetycznego i jednolitego wyglądu domów w śródmieściu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość domów w śródmieściu należała przed wojną do żydów i odznaczała się wyjątkowym niechlujstwem i pod względem wyglądu zewnętrznego pozostawiała bardzo wiele do życzenia, inicjatywa Magistratu okazała się nad wyraz potrzebna i pożyteczna.

Realizując te wytyczne, Władze Miejskie podjęły we własnym zakresie w ulicach, należących do dzielnicy śródmiejskiej, tynkowanie domów i malowanie ich na jednolity kolor. O tym, że te prace przyczynią się do estetyczniejszego wyglądu miasta, świadczy choćby wygląd samego ratusza, który po częściowym otynkowaniu i pomalowaniu całego gmachu na żywy, jasny kolor, wygląda estetycznie.

Dalszym krokiem Zarządu Miejskiego na drodze upiększenia i uporządkowania miasta jest doprowadzenie do należytego stanu ulic, zwłaszcza ulic śródmieścia. Obecnie prace tego rodzaju prowadzone są na ulicach Reymonta, Deutsche Strasse i Brzeźnickiej. Po zerwaniu dotychczasowych bruków, zniwelowaniu i poszerzeniu jezdni, ulice te pokryte będą nową nawierzchnią z nowoczesnej kostki, a w samym śródmieściu z asfaltu. Ze względu na to, że prace te zakończone mają być przed zapadnięciem zimy, do pracy przyjęto o wiele większą liczbę pracowników, a więc murarzy, stolarzy, malarzy, brukarzy i robotników niewykwalifikowanych, którzy dzięki temu w tych ciężkich czasach znaleźli pracę i zarobek.

W trosce o hygienę i warunki zdrowotne mieszkańców wykonuje się już prace wstępne do kanalizacji, która ma być w roku przyszłym przeprowadzana i niektóre domy już obecnie przyłącza się do teraz istniejących urządzeń kanalizacyjnych.

Następnym etapem miejskich prac budowlanych Zarządu Miejskiego jest opracowywanie planów do zakrojonej na szeroką skalę parcelacji budowlanej. Na parcelację tę, która, jak już zaznaczyliśmy, zakrojona jest na szeroką skalę, Władze Miejskie uzyskały już zgodę Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Nowa ta dzielnica powstać ma w najlepiej pod względem warunków zdrowotnych sytuowanej części terenów miejskich, a mianowicie na Kowalowcu, który do tego czasu był „dzielnicą nędzarzy".

Tą projektowana nowa osada miejska na Kowalowcu, wedle planów, jakie są już opracowywane, będzie najnowocześniejszą częścią miasta i utrzymana będzie w typie najzupełniej moderne tak pod względem zaprojektowania ulic, zieleńców, placów, jak i budowy samych domów mieszkalnych oraz stylu w jakim będą one budowane. Ta nowoczesna dzielnica obejmuje około 1500 parcel budowlanych.

Na razie opracowany jest plan około 200 parcel budowlanych i w najbliższych tygodniach ewentualni nabywcy będą już mogli otrzymać plany poszczególnych parcel, które obowiązani będą zabudować pod kierownictwem i przy pomocy miejskich władz budowlanych. Ten ostatni warunek jest konieczny, jeżeli nowa dzielnica ma być istotnie jednolitą w typie i wyglądzie całej osady. Poza tym, aby nabywcom umożliwić i ułatwić budowę swych osad, i dać możność jak najrychlejszego korzystania z własnych mieszkań, Magistrat starać się będzie udogodnić i ułatwić im nabywanie materiału budowlanego po jak najniższych cenach i na dogodnych warunkach. Zaznaczyć przy tym należy że cena parceli kształtować się będzie około 4 złotych za m. kwadratowy przeciętnie.

Nowa ta dzielnica miasta, zbyteczne jest chyba dodawać, że i pod względem warunków hygienicznych odpowiadać będzie najnowocześniejszym wymaganiom. Przeprowadzona więc będzie sieć kanalizacyjna, do której obowiązkowo przyłączona być musi każda poszczególna osada (parcela), projektowane są zieleńce i miejsca wypoczynkowe dla mieszkańców, doprowadzona będzie i rozbudowana sieć elektryczna. Asfaltowe i z nowoczesnej kostki budowane nawierzchnie ulic nie będą gromadziły kurzu i brudu. Celem zapewnienia należytej i wygodnej komunikacji z miastem, nowa dzielnica połączona zostanie szerokimi i wygodnymi ulicami z ulicą z jednej strony Niemiecką i ulicą Brzeźnicką z drugiej strony.

Jak więc widzimy Zarząd Miejski troszczy się i pracuje naprawdę z zaparciem w tych ciężkich czasach, aby mieszkańcom przynieść jak najwięcej pomocy, zapewnić im zdrowe warunki bytowania w estetycznym i czystym otoczeniu. I jeszcze jedno należy dodać, mówiąc o projekcie budowy nowoczesnej dzielnicy miasta na Kowalawcu: głód mieszkaniowy, który istniał jeszcze przed wojną, a wzmógł się po zawierusze, która przeszła nad miastem, przestanie niewątpliwie trapić mieszkańców naszego miasta.

Nowy burmistrz miasta

Dotychczasowy komisaryczny burmistrz miasta Radomska p. notariusz Władysław Płaneta wniósł na ręce Pana Kreishauptmana prośbę o zwolnienie go ze stanowiska komisarycznego burmistrza miasta Radomska ze względów zdrowotnych.

Prośba ta została przyjęta przez p. Kreishauptmana i p. notariusz Płaneta z dniem 31 października został zwolniony ze swego stanowiska. Jednocześnie p. Kreishauptman powołał na stanowisko komisarycznego burmistrza miasta dotychczasowego sekretarza Zarządu Miejskiego p. Władysława Stanka, który z dniem 1 listopada objął swoje nowe obowiązki.

Przykładna kara dla sprzedawcy kradzionych rzeczy

Na wokandzie Sądu Okr. w Piotrkowie Tryb. na sesji wyjazdowej w Radomsku, znalazła się ciekawa sprawa przeciwko Janowi Chojniakowi, zamieszkałemu w Radomsku.

Podczas dni wrześniowych ubiegłego roku, razem z falą uchodźców, wywędrowały z Radomska trzy rodziny, mianowicie p. Leon Wuensche, właściciel maj. Młowy pod Radomskiem, p. Gelnert, urzędnik fabryki Thonet-Mundus i p. Nowak. W wędrówce swej zatrzymali się w małej wiosce, Rogów, pow. radomszczańskiego. Gdy po kilku dniach uchodźcy zaczęli powracać do swych domostw i wyżej wymienieni wyjechali z powrotem do Radomska, zostawiając jednakże część swego dobytku, zapakowaną w walizach u gospodarza, u którego przebywali kilka poprzednich dni. Gdy po pewnym czasie zgłosili się po odbiór zostawionych rzeczy w walizach, które zostały poprute i porznięte nożami, brakowało bardzo wiele rzeczy zwłaszcza z garderoby i bielizny. Wszczęte od razu energiczne śledztwo, nie wykazało na razie sprawców kradzieży mimo bardzo wyraźnych poszlak i aresztowanych zwolniono wkrótce z aresztu, wobec braku bezpośrednich dowodów winy.

Dopiero w marcu b.r. jeden z poszkodowanych, mianowicie Nowak będąc u krawca przypadkiem spostrzegł garnitur, który rozpoznał jako swój i zakwestionował go jako pochodzący z kradzieży. Śledztwo wszczęte na nowo, łatwo już teraz doprowadziło do sprawców którymi okazali się niejaka Dąbrowska z Radomska oraz Władysław i Antonina Chojniakowie ze wsi Rogów, pow. radomszczańskiego. Wytoczona została im sprawa karna o kradzież i powództwo cywilne i odszkodowanie w sumie czterech tysięcy złotych.

Jan Chojniak zaś który w Radomsku sprzedawał owe pochodzące z kradzieży rzeczy, odpowiadał przed Sądem tylko za paserstwo. Sąd po zbadaniu świadków i rozważeniu okoliczności sprawy, wydał wyrok, mocą którego Jan Chojniak skazany został na 10 miesięcy więzienia.

Żywa pochodnia

W budce przejazdowego na przejeździe kolejowym przy stacji osobowej zdarzył się okropny wypadek, który na szczęście, dzięki przytomności umysłu przechodniów nie skończył się tragicznie. Mianowicie syn przejazdowego, 18-letni Koper Roman, mając w kieszeni butelkę z naftą, stanął przed rozpalonym do czerwoności piecykiem, pragnąc się ogrzać. Od nadmiernego widocznie żaru, w pewnej chwili butelka pękła i nafta rozlała się, wsiąkając w ubranie. Zanim Koper zdążył się zorientować nasiąkłe łatwopalnym materiałem ubranie momentalnie zajęło się, piekąc boleśnie ciało. Nieprzytomny z bólu, wybiegł na ulicę i biegł, płonąc niby żywa pochodnia. Na szczęście znalazł się przechodzeń o przytomnym umyśle i przewracając na ziemię płonącego, nakrył go własnym płaszczem, tłumiąc w ten sposób ogień, który objął już prawie całą ofiarę własnej nieostrożności.

Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala miejskiego im. św. Aleksandra, gdzie lekarz stwierdził dotkliwe poparzenie kończyn dolnych i górnych i po nałożeniu opatrunku, zostawił denata na dalszej kuracji w szpitalu.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy Koper wskutek odniesionych poważnych oparzeń, mimo troskliwej opieki lekarskiej zmarł w szpitalu następnego dnia o wypadku.

Wypadek samochodowy

Onegdaj na autostradzie Częstochowa - Warszawa na trzecim kilometrze od Kamińska w kierunku Piotrkowa pod wsią Michałów, podczas mijania się dwóch dorożek i auta został najechany przez samochód mężczyzna nieznanego nazwiska w wieku około 45—50 lat. Uderzony przez samochód, stoczył się do rowu i zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Doznał on pęknięcia czaszki. Żadnych dokumentów przy zwłokach nieszczęśliwego nie znaleziono.

Z KIELC

Dwa napady bandyckie

Dwóch bandytów uzbrojonych w broń palną i siekierkę, dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie Jana Batorka w Dzielążni (gm. Drożejowie), oraz na dwóch właścicieli sklepów tej samej wsi.

Łupem bandytów padł zegarek, różny towar i około 400 zł. gotówką.

W Broniszowie (gm. Kazimierza Wielka) bandyci zrabowali Stanisławowi Kulikowi garderobę, tytoń i gotówkę ogólnej wartości około 1.500 zł.

W obydwóch wypadkach sprawcy byli zamaskowani.

Tajemniczy strzał przez okno do kobiety

Około godziny 11-ej wieczorem nieznany sprawca wybił kijem okno w mieszkaniu Franciszka Szyniawskiego w Wielkiej Wsi w pow. miechowskim, oświetlił mieszkanie lampką elektryczną, po czym strzelił do żony Szyniawskiego Stefanii, raniąc ją w prawe ramię. Kula przeszła poniżej obojczyka i utkwiła w ścianie. Tajemniczy sprawca po dokonaniu czynu zbiegł.

Pożary

Z nieustalonej przyczyny spłonął dom Jana Juszczyka w Rzębocinie (pow. Miechów), oraz chlew i suszarnia tytoniu Jana Kawalca w Nadzowie, gm. Pałecznica, również pow. Miechów.

ZE ŚLĄSKA

Skazanie oszusta

Przed Sądem Apelacyjnym w Königshütte odpowiadał 19-letni młodzieniec z Königshütte za oszustwo i usiłowanie przekupstwa urzędnika. Będąc namiętnym zbieraczem znaczków pocztowych, dopuścił się — aby nadal móc zbierać znaczki — różnych przestępstw. Już od szeregu lat wymieniał on swoje znaczki z inną osobą, zbierającą znaczki pocztowe. Do dnia 25 maja b. r. zatrudniony był jako urzędnik w Urzędzie Skarbowym w Königshütte. Po zwolnieniu zarabiał na swoje utrzymanie u znajomych kupców. Gdy Urząd Skarbowy skonfiskował księgi handlowe pewnego kupca, zaproponował urzędnikowi 3.000 znaczków pocztowych za wydanie ksiąg, oprócz tego zataił wobec innych dwóch kupców jego zwolnienie z Urzędu Skarbowego oraz przedstawił się pewnej sprzedawczyni jako urzędnik skarbowy.

Wyrok I instancji skazał go na 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny zmniejszył mu karę na jeden rok więzienia, zaliczając areszt śledczy.

Wypadek, czy zbrodnia?

Tajemniczy wypadek miał miejsce na pewnej ulicy miasteczka Sucha w pow. Saybusch. Przechodnie znaleźli na ulicy z ciężkimi ranami i w stanie nieprzytomnym 49-letniego Józefa Mrygloda mieszkańca wsi Sułkowice. Mryglod natychmiast przewieziony został do szpitala w Bielsku. Stan jego jest tak ciężki, że dotychczas nie można było ofiary tajemniczego wypadku przesłuchać.

Sławni ludzie na cenzurowanym

Zola, przebijający się z wielkim trudem wśród braków finansowych przez życie, jako nieznany jeszcze nikomu, stale zalegał z czynszem za mieszkanie, które zajmował w dzielnicy Quartier Latin. Cierpliwość gospodyni wyczerpała się ostatecznie, oświadczyła zatem Zoli:

— Panie Zola, nie mogę już naprawdę zapisywać dalej tego zaległego czynszu, kwota jest już za duża.

Zola zmarszczył czoło i odparł z pewnym zakłopotaniem:

— Rozumiem doskonale, ale z drugiej strony mocno się obawiam, że wszystkiego tego nie zdoła pani zapamiętać i na przyszłość jeszcze zwłaszcza, że kwota będzie stale wzrastała. (x)

Strzał na scenie

Jednemu ze współczesnych sławnych aktorów zdarzył się następujący wypadek:

Grał rolę, w której zdradzony mąż zabija rywala wystrzałem z rewolweru.

Nadeszła scena porachunku. Ze słowami: „Nędzniku, zrabowałeś mi miłość mojej żony! Oto zapłata!" — wzniósł aktor rękę z rewolwerem, wymierzonym w przeciwnika i nacisnął cyngiel.

Ale, o zgrozo, rewolwer się zaciął i strzał nie padł. W międzyczasie aktor, oczekujący strzału, będąc nań z całą pewnością przygotowany, upadł na ziemię.

Za kulisami przerażenie. Reżyser oczekiwał huraganu śmiechu na sali i kompletnej porażki, a skutkiem tego dalszego niepowodzenia sztuki. Tymczasem znakomity aktor, zorientowawszy się momentalnie w sytuacji, powiedział pogardliwym tonem:

— „Tchórzu! Strach cię zabił na miejscu, oszczędzając uczciwej kuli, której nie byłeś nawet wart!"

Powiedziawszy to, wyszedł z podniesioną głową, a położenie zostało uratowane. (x)

*

O tym samym aktorze opowiadano, że grał pewnego razu rolę, w której martwy leżał na marach. Nad jego głową paliła się świeca. Świeca ta stała nieco za blisko tak, że stopiony wosk padał mu wprost na czoło gorącymi kroplami.

Tego było „umarłemu" za wiele. Podniósł się, zgasił świecę i spokojnie położył się znowu na mary. (x)

—o—

Nie dręczyć zwierząt

Koń jest przyjacielem człowieka. Spośród zwierząt domowych jednym z najinteligentniejszych i najważniejszych jest koń. Pracuje on często już przed swą pełnoletnością jako 2-letnie źrebię i w pracy swej nie ustanie aż do śmierci. A czy traktowanie konia przez jego właściciela jest takie, na jakie on zasługuje? Musimy przyznać, że nie zawsze. Jeżeli chodzi o nasze miasto, to sprawa ta pozostawia wiele do życzenia. Znamy kilku takich właścicieli, których konie są w stanie godnym pożałowania. Szkapina mała, chuda, wycieńczona musi nieraz ciągnąć ciężar, przekraczający grubo jej siły. A więc są dwie rzeczy: jedna — nieodpowiednie pielęgnowanie zwierzęcia, druga — przeciążenie. Zajmijmy się najpierw pierwszą. Zwierzę trzeba odpowiednio pielęgnować, zarówno ze względów humanitarnych, jak i własnego interesu, bo tylko zdrowe i silne zwierzę gwarantuje rentowność przedsiębiorstwa. Musi być przede wszystkim odpowiednio odżywione, gdyż tylko pasza daje mu siły do pracy i odporność na niewygody. Pozatym koń, aby mógł należycie ciągnąć, musi mieć odpowiednią i dobrze dopasowaną uprząż. Chomąto, względnie napierśnik musi być miękki, musi leżeć w odpowiednim miejscu i w żadnym wypadku nie może powodować obtarć i odparzeń. Jeżeli już jedno z tych ostatnich powstało, to musi być odpowiednio leczone (utrzymane w czystości, smarowane maścią, w poważniejszym wypadku koń musi na pewien czas przestać pracować). Przypominamy tutaj właścicielom koni, że zaniedbanie wspomnianych ran jest karalne i może ten moment przemówi im bardziej do serca.

Również zaprzęganie jednego konia do pojedyńczego dyszla, przewidzianego tylko na dwa konie, jest dla niego bardzo męczące, nie mówiąc już o utrudnionym kierowaniu wozem. Stosowanie tego dopuszczalne jest tylko w ostateczności, zasadniczo koń ciągnący w pojedynkę powinien mieć dyszel podwójny.

W związku ze zbliżającą się zimą przypominamy o obowiązku przykrywania koni derką (na wypadek dłuższego postoju), jak również nie dopuszczania, aby koniom tworzyły się kule ze śniegu pod kopytami, gdyż to utrudnia im strasznie chodzenie i powoduje ziębnięcie nóg.

Co do wspomnianego przeciążania, to ładunek musi być zawsze odpowiedni do sił konia. Niedopuszczalnym jest zmuszanie konia batem do wysiłku ponad możność jego siły. (t)

Miłość powstaje przez odkrycie jakiejś słabości, której by się chętnie chciało przyjść z pomocą.

Autostrada na „dachu świata"

Z książek Sven Hedina znamy wszyscy góry Pamir w Azji Środkowej, których na 7 tys. m wysokie szczyty mają tworzyć „dach świata". Mniej natomiast może jest znany fakt, że tym dachem świata biegną interesujące granice, że mianowicie między granicą Sowietów a Indiami wcisnęła się wąziutkim pasem, jakby klinem odnoga Afganistanu do krawędzi Chin.

Na północ od tego pasa afgańskiego rozciąga się wyżyna Badachszan, należąca do republiki sowieckiej Tadżikistan. I dla udostępnienia tej wyżyny ukończono właśnie obecnie drogę biegnącą na tych wysokich szczytach wzdłuż granicy afgańskiej. Łączy ona miasto graniczne Xogor w Badachszanie z głównym miastem Tadżikistanu Stalinabadem. Jest to pierwsza autostrada biegnąca na wysokości 3 tysięcy metrów po „dachu świata".

Ze zbitej masy skalistej Pamiru, pokrytej śniegiem biegną dzikie i rozpadliste góry przez połowę Tadzikistanu. Wiele urodzajnych dolin, a przede wszystkim okolice obfitujące w złoża złota, rudy żelaznej, radu, cynku, uranu, tyszczaków, węgla kamiennego itd. były zupełnie do tego czasu odcięte od świata. Mieszkańcy Tadżikistanu siedzieli dotąd samotnie w swych nędznych „kiszlakach" i nie wiedzieli w jaki sposób mogliby dostarczyć ludziom swych winogron, jabłek, brzoskwiń i gruszek, tak obficie dojrzewających w ciepłym południowym słońcu.

Transport mógł się odbywać tylko osłami, ale był zbyt drogi i żmudny. Tak na przykład koszt jednej tony takiego transportu oślego przez góry wynosił 1.040 rubli, a przetransportowanie jednego słupa telegraficznego kosztować musiało aż 400 rubli. Olbrzym zaś, który wedle legendy tadżikijskiej, miał przyjść i otworzyć drogę rozwaliwszy góry swymi potężnymi barkami — dał na siebie długo czekać.

Zwrócili się więc tadżikowie do Moskwy i ofiarowali swą pracę, byleby tylko Moskwa dostarczyła inżynierów i materiału, przy pomocy czego mogliby wybudować tę tak konieczną drogę po „dachu świata". W Moskwie zrozumiano, że idzie tu o projekt wielkiego znaczenia i rząd wydał dnia 28 lutego 1940 specjalne rozporządzenie, na podstawie którego zmobilizowano 22.000 ludzi z kolektywu tadżikijskiego, łącznie z potrzebnymi inżynierami, technikami, robotnikami transportowymi, lekarzami, kucharzami, aktorami wędrownymi, nauczycielami itd. do budowy pierwszej autostrady przez Pamir.

Ta ilość ludzi pracować musiała nadzwyczajnie, skoro już dnia 6 września rb. można było donieść telegraficznie do Moskwy, że 567 kilometrów licząca droga ze Stalinabadu do Xogoru jest już w surowym stanie gotowa. Naturalnie jest tam jeszcze dużo do roboty, aby nową drogę na tych wysokościach ubezpieczyć i umocnić należycie od wszystkich niespodzianek gór dzikich, ale jest podziwu godną rzeczą, że tyle zrobiono w trzech i pół miesiącach, gdy całokształt prac obliczony był na lat pięć.

Same przygotowania do takich robót nie były rzeczą zbyt małą. Najpierw wysłano ekspedycję, która miała wytyczyć trakt gościńca ponad parowami, rwącymi rzekami i wzdłuż stromych ścian skalnych. Dziś prowadzi tam droga na wysokości 3.300 m. Również bardzo trudny był transport materiału budowlanego i środków wybuchowych, które musiały być przewożone w te niedostępne i bezdrożne wyżyny na grzbietach osłów, kóz, mułów, koni i wielbłądów. Używano do transportu nawet samolotów.

Aby przenieść robotników i materiał przez rwące i w głębokich jarach wijące się rzeki, robiono tratwy ze „sali", łącząc je i wykładając plecionką z wikliny. „Sali" nazywają Tadżikowie wydęte worki ze skór kozich. Na takich „sali" przeniesiono przez rzekę Chingo w czasie od 27 maja do 27 czerwca ponad tysiąc ton budulca i kilkaset zwierząt jucznych. Najniebezpieczniejszym odcinkiem tej drogi był wąwóz Darwass. Tutaj musieli robotnicy, umieszczeni w wiszących koszach na wysokości 100—150 m wybijać otwory dla materiału wybuchowego, celem rozsadzenia około 30 tysięcy metrów sześciennych skały, do czego użyto taką samą ilość ton amonitu.

Prócz tej pierwszej wysokogórskiej drogi przez Pamir jest jeszcze jedna autostrada przez łańcuchy górskie Gissaru, Serawszanu i Turkiestanu, która otwiera dostęp do sadów, pól bawełnianych i dotąd jeszcze niewyzyskanych skarbów ziemnych Tadżikistanu.

Punktem końcowym linii kolejowej jest Stalinabad.

—o—

Filatelistyka

Poczta w Mandżurii wydała w rocznicę 2600-letniego powstania Mandżukuo oryginalne znaczki, które widzimy na zdjęciu.

Ostatnio w kołach filatelistów ponownie wzbudza zainteresowanie sprawa zbioru austriackiego barona Filipa von Ferrari, który posiadał jeden z największych na świecie zbiór, składający się ze 120 tysięcy znaczków, ogólnej wartości 9 milionów marek w złocie. Baron von Ferrari, znany jako największy zbieracz znaczków pocztowych wszystkich czasów, posiadał w swojej kolekcji najrzadsze i najdroższe znaczki, m. in. aż 5 znaczków wyspy Mauritius, z których 2 znajdują się obecnie w Muzeum Pocztowym w Berlinie oraz najdroższy znaczek pocztowy na świecie, istniejący tylko w jednym egzemplarzu, znaczek brytyjskiej Guyany, przedstawiający obecnie wartość 400 tysięcy złotych.

Baron von Ferrari, który zmarł w maju 1917 r. w Lozannie, zapisał swój kosztowny zbiór Rzeszy Niemieckiej, przeznaczając go dla Muzeum Pocztowego w Berlinie w tym celu, aby, połączony ze zbiorem Ministra Poczty Henryka von Stephan, utworzył największy i najkosztowniejszy zbiór na świecie.

Los jednak chciał inaczej. Zbiór Ferrariego, który w chwili wybuchu wojny światowej w 1914 r znajdował się w poselstwie austriackim w Paryżu, został zarekwirowany przez władze francuskie, jako majątek nieprzyjacielski. W latach 1922 — 1926 zbiór został sprzedany przez licytację w Hotelu Drouot w Paryżu. Olbrzymi zbiór rozproszył się następnie po całym świecie i przyniósł państwu francuskiemu 9 milionów marek w złocie.

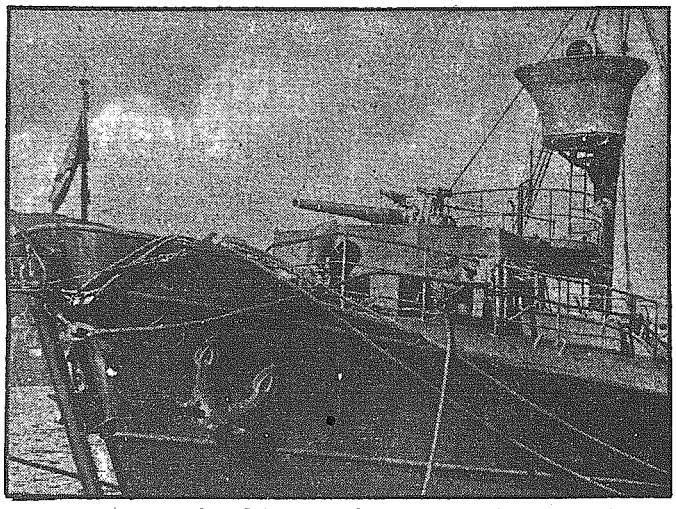

Wojna na morzach. — Dziób niemieckiego ścigacza łodzi podwodnych.

HUMOR

—o—

— Cobyś tak na to powiedział, gdybyśmy się obecnie napili wódeczki?
— Nic, ani słowa, napiłbym się. (x)

*

— Czy prawda, że ojciec pański jest chory, czy może jakaś choroba zaraźliwa?
— O, bynajmniej, przepracowanie! (x)

*

— Ela przechodzi zmianę głosu.
— Nie mów głupstw, dorosła osoba?
— A jednak zmieniła swego tenora na barytona. (x)

*

Włodzimierz dostał zaproszenie. Pani domu usiadła do fortepianu i pyta:
— Czy pan muzykalny?
— Naturalnie.
— W takim razie wie pan, co ja gram w tej chwili.
— Rozumie się, rzecz naturalna, na fortepianie. (x)

*

Młoda dama kupuje książkę.
— Czy mogłabym dostać jakąś książkę dla chorego?
— Czy coś z dziedziny religijnych?
— E, nie! Jest mu już coraz lepiej i zaczyna przychodzić do zdrowia. (x)

Anastazja Drewnowska 14)

Pod jednym dachem

— Mumo, i ty każ osiodłać dla siebie karą — rzekł pan Szczytniewski.

— Dobrze, tatusiu, dziękuję.

Poszły się przebrać.

Ryszard czekał przed gankiem, żeby pomóc pannom wsiąść. Podstawiając Marychnie rękę, żeby oparła stopę, patrzył na nią zimnym, obojętnym wzrokiem. Odpowiedziała tak niedbałym spojrzeniem, że z trudem zachował spokojną twarz. Od niedzieli byli z sobą na noże.

Pan Szczytniewski stał obok powozu, do którego wsiadła żona. Jerzy również jechał konno.

Marychna ściągnęła umyślnie cugle, żeby koń stawał dęba. Jeździła dobrze i pięknie wyglądała w siodle.

Muma pojechała przodem. Marychna, jadąc obok powozu, zwierzała się matce po francusku:

— Widzi mama, jaka Muma nieznośna. Ciągle się na mnie dąsa.

— Daj mi spokój z tymi skargami — rzekła znękanym głosem pani Maria. — Ja wcale nie widzę, żeby ona ci dokuczała. Ty nie jesteś z nią szczera.

— Ech, to o to chodzi, że ja mam większe powodzenie.

Pani Szczytniewska rozgniewała się.

— Marychno, proszę cię, dosyć tego. Ja widzę, jak ty nieładnie z nią postępujesz i bardzo mnie to boli. Już ci raz powiedziałam, że nie powinnaś kokietować Koli.

— Ależ, mamo, przecież on sam tak mi asystował!

Okrzyk ten pozostał bez odpowiedzi.

Kawalkata ze Szczytniewskiej Woli zrobiła w miasteczku, jak zwykle, duże wrażenie. Zlecieli się gapie, wśród których sporo chałaciarzy i umorusanych rudych i czarnych bachorów. Jeden maleńki w chałaciku doskakiwał do powozu, żeby pacnąć łapką po śliniącej czarnej powierzchni i uciekał. Powtórzył to kilka razy. Marychna znów ściągnęła konia ku podziwowi gawiedzi i po chwili zręcznie zeskoczyła.

— Ja idę najpierw do apteki — mówiła pani Szczytniewska. — Marychno, możebyś poszła do doktorowej Klimkowej i poprosiła ją o ten przepis, który mi obiecała.

Marychna chętnie się zgodziła. Wczoraj sama przypomniała o tym matce, gdyż Jerzy przy kolacji powiedział jej na ucho, że doktorowa Klimkowa chciałaby się z nią zobaczyć w ważnej sprawie. Muma towarzyszyła pani Szczytniewskiej. Jerzy zniknął, obiecawszy, że stawi się za godzinę koło powozu.

Dom doktora z oszkloną werandą od frontu stał przy głównej ulicy trochę w głębi, kilkadziesiąt kroków od rynku. Przyjazd Marychny wywołał popłoch. Słychać było łatanie, trzaskanie drzwiami i stłumione głosy. W drzwiach sieni, wychodzących na werandę, ukazała się rozczochrana służąca ze ścierką w ręku.

— Niech jaśnie panienka będzie łaskawa chwilkę zaczekać. Pani duchem się pokaże. Jeszcze nie ubrana, bo macior się u nas oprosiła — piętnaścioro tego — i pani jest w chlewie, żeby...

— Kaśka! — rozległ się wściekły szept z głębi sieni.

Dziewka uciekła. Marychna, rozśmieszona, usiadła na trzcinowym fotelu i, wyjąwszy lusterko, poprawiała włosy. Niedługo czekała. W dwie minuty zjawiła się doktorowa Klimkowa, „ogarnięta" jako tako, w pantoflach na bosych nogach, w szlafroku białym w granatowe paski, w białej włóczkowej pelerynce, zarzuconej na ramiona. Jak zawsze gadatliwa i serdeczna, powitała Marychnę głośno i ostentacyjnie.

— Jak się mamy, złotko. Więc pan Jerzy spełnił moją prośbę! — wycałowała ją w oba policzki. — Ślicznie wyglądamy! Bardzo pani do twarzy w amazonce, panno Marychno! Co za zgrabny chłopiec! Kasiu — krzyknęła w ciemną sień — podaj herbatę.

— Zaraz, proszę pani.

— Ależ ja dziękuję. Jestem tylko co po śniadaniu — broniła się Marychna.

— To nic, wypijemy filiżaneczkę herbatki. Siadajmy, złotko. No czy też pani zgadnie, dlaczego panią poprosiłam.

— Wolę nie próbować — zaśmiała się Marychna, chociaż intuicja już jej coś mówiła.

Doktorowa też się śmiała. Wzięła ją poufale za ręce i mocno ściskała.

— Jakie maciupkie rąsie! Widziałam, jak je wycałowywano. Podbijamy chłopców! Pytano się mnie, czy pani jeszcze jest wolna?

— Nie mam się co śpieszyć...

— Radzę pani nie przebierać w konkurentach — wtrąciła podstępnie doktorowa. — Flirty flirtami, a życie ma swoje wymagania.

— Nie rozumiem, co pani chce przez to powiedzieć — zdziwiła się Marychna.

— Złotko, nie mamy posagu, trzeba szukać bogatego męża.

Marychna, nie orientując się, że ciekawa kobieta ciągnie ją za język, zaczerwieniła się i rzekła prędko:

— Jak to, przecież ojciec uważa mnie za córkę, tak samo jak Mumę.

— Czy dawał do zrozumienia, że nie będzie robił różnicy między pannami?

Marychna zmieszała się.

— Nic nie mówił, ale to się przecież rozumie samo przez się.

— Chyba, że tak... Jabym dała pani dobrą radę. Weźmy się, złotko, za pana Ryszarda. Widziałam, że skacze koło pani.

Marychna na chwilę oniemiała. To jej nie przyszło do głowy. Zresztą, pochłonięta swymi sukcesami, jeżeli myślała o małżeństwie, to jako o czymś dość dalekim i mglistym.

— Niech pani posłucha doświadczonej osoby, panno Marychno. Lepiej nie zwlekać. Uroda urodą, a ryzyko ryzykiem. A co, zamyśliłyśmy się? Ile mamy lat, złotko, bo ja się tu z córką nie mogłam dorachować.

— Dwadzieścia jeden, ale ojciec mówi, że nie chce, żebyśmy wyszły za mąż przed skończeniem dwudziestu pięciu lat. Mam czas.

— Złotko, nie zważać na ojca. Oni tam dużo wiedzą. Czy pani wie, że najlepsze kąski sprzątają dopiero rozwódki? Dziś rozwódki w modzie. Panna, jak odrobinę pójdzie w lata, to już nie to co rozwódka, choćby sporo starsza. Proszę mi wierzyć, złotko.

— A jak będzie z Krysią? — zapytała trochę złośliwie Marychna.

Doktorowa zaśmiała się dobrodusznie.

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada